Rok VI. Tarnów dnia 15-go lipca 1906 r. Nr. 13.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

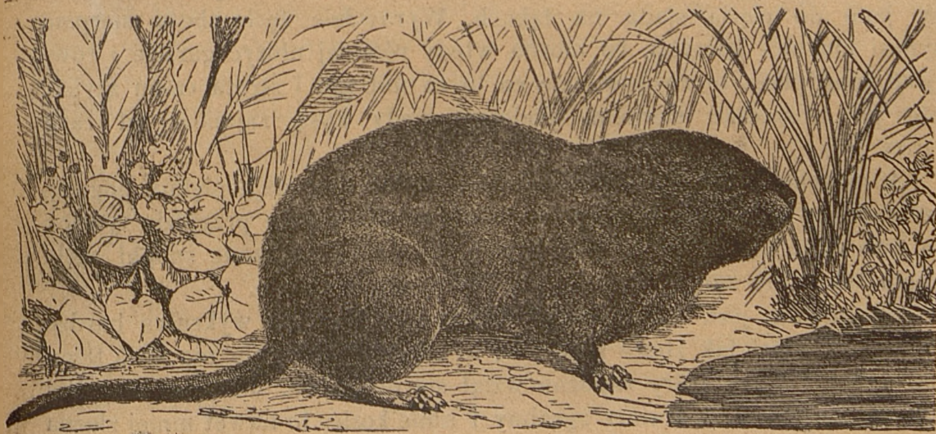
Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesełana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem; przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.



Szczur wodny.

Jest tej wielkości co szczur rudy. Pływa i nurkuje wyśmienicie, a za pokarmem biega po dnie wody lepiej, aniżeli po lądzie. Zjada ikrę ryby, a także raki, gdy głód mu dokuczy nie gardzi młodymi pędami trzciny i szuwaru. Szkodzi nietylko przez zmniejszanie wydatności stawów, lecz także przez rujnowanie grobli, w których wygrzebuje nory do 30 m. długie.

Kiedy zboźe jest dojrzałe i kiedy je sprzątać najlepiej?

Chociaż zboże jak najlepiej obrodzi, to rolnik dopiero wtedy jest pewny dobrego plonu, gdy je zbierze w należytym czasie i zwiezie do stodoły. Ważną jest rzeczą pogoda w czasie sprzętu, o czem wie każdy, lecz nie każdemu jest wiadomo, kiedy zboże jest akuratnie dojrzałe, aby zacząć żniwo, ani nie za wcześnie, ani nie zapóźno.

Otóż najlepsza pora do żniwa jest wtenczas, kiedy ziarnko nie jest jeszcze zupełnie twarde i kruche, ale jeszcze tak miękkie, że jak je weźmiesz w palce i zgnieciesz paznokciem, to ono się trochę ugina, jest jeszcze odrobinę miękawe. Nie trzeba czekać, aż ziarno będzie zupełnie twarde i kruche, a słoma całkiem zbieleje, ale trzeba żąć wtenczas, kiedy kłos i ziarno nie są kruche, i kiedy słoma u wierzchu jest trochę bladozielonkawa, a tylko liście żółte. Wtenczas to właśnie ziarno ma największą wagę i wydaje najwięcej mąki, a najmniej otrąb — wtedy i słoma będzie najlepsza.

Skoro zaś kto sprząta za późno, to i ziarno będzie miał lżejsze i bez „koloru" i słoma będzie mniej dobrą na paszę A co się zboża wysypie na ziemię przy sprzęcie, to już jest strata, której nijak naprawić nie można. Pamiętać trzeba: lepiej zawsze żniwo zaczynać zawcześnie, aniżeli za późno, a najlepiej, gdy pogoda sprzyja, w samą porę.

Czy lepiej zbierać zboże sierpem czy kosą? Jak to powoli każdy dobry, ale nowy zwyczaj w robotach gospodarskich wchodzi w powszechniejsze użycie między rolnikami, to najlepszym na to dowodem jest trzymanie się przy żniwie w bardzo wielu jeszcze okolicach sierpa, a używanie kosy jeno do cięcia siana na łąkach. Wprawdzie żęcie zboża sierpem przynosi niektóre korzyści, bo można wtedy równiej ułożyć garście i równiejszy snop przez to związać, ale co to za mitręga i strata czasu zżynać zboże po troszeczku sierpem, podczas kiedy kosą zajmiesz od razu 10 razy tyle!

A przecie, kiedy zboże już dojrzałe, a Pan Bóg daje piękną pogodę, to ze żniwem trzeba się spieszyć co tchu, bo jak potem przyjdzie tydzień albo dwa deszczu, to choćby najrówniej ułożone i związane snopki zżęte sierpem tak samo zgniją w polu, jak i inne mniej równe.

Nieprawda jest, co niektórzy powiadają, że kosa wykrusza bardzo dużo ziarna. Jużci jak zboże przestałe, to się wysypuje, ale nie kosa temu wina, tylko rolnik, który zapóźno wziął się do żniwa. Jeżeli kosa dobra i dobrze urządzona, a kosiarz zgrabny i umie kosić, to nawet mniej ziarna wykruszy, niż sierpem.

Kosa do zboża musi być inaczej urządzona niż do siana. Do kosiska przytwierdza się „grabki", które mają 3 do 4 zębów długich, nieco dłuższych jak połowa kosy, lekko zakrzywionych tak, jak kosa jest zakrzywiona. Zęby te osadzoae są w „słupku", który za pomocą haczyka przytwierdza się tą samą obrączką, co i kosę do kosiska, drugi koniec słupka podparty pałąkiem wbitym do kosiska koło „rączki" czyli rękojeści. Najlepiej urządzone „grabki" mają górale, trzeba się przypatrzyć i zrobić takie same,

gdyż te, które się widzi po nizinach, są do niczego, źle zrobione, więc nic dziwnego, że taka kosa źle kosi, ciężko idzie, słomę łamie i mierzwi a zboże omlaca. Dlatego to w nizinach wolą sierp, bo nie umieją kosy dobrze urządzić, ale mądry gospodarz powinien iść z postępem i robić tak, jak jest lepiej.

Zapomocą kosy dwojakim sposobem kosi się zboże, a mianowicie: albo „na pokos", albo „na ścianę". Zboże jare t. j. jęczmień i owies koszą na pokos, a zaś ozime t. j. pszenicę i żyto na ścianę. Przy pierwszym sposobie zboże kładzie się od razu na ziemię „na pokosy", tak, jak siano, a zaś przy drugim sposobie zboże opiera się o „ścianę" t. j. o stojące jeszcze zboże, a za kosiarzem postępuje „podbieracz", który zboże rękoma odkłada na bok, na przygotowane powrósło. Zaraz potem inny wiąże i robota idzie szybko i tak samo dokładnie, jak przy żęciu sierpem.

Jest to najlepszy sposób zbierania zboża i ten każdemu doradzamy. Do sierpa uciekać się trzeba tylko z konieczności, to jest wtedy, gdy zboże powalone, słoma przez burze i wiatry połamana i powikłana, wtedy trudno byłoby kosić. Ale zresztą zawsze kosy użyć można i używać trzeba.

O wiązaniu i ustawianiu zboża. Oziminę najlepiej jest, jak mówiliśmy, zaraz za kosą wiązać w snopy i odpowiednio ustawić, aby wyschła. Zaś żboża jare, w których bywa zwykle więcej traw i chwastów, nie trzeba zaraz wiązać, ale na garściach lub na pokosach wysuszyć, potem powiązać i zaraz zwozić do stodoły.

Snopy żyta lub pszenicy ustawiają u nas gospodarze w mendle lub półkopki, ale są jeszcze inne daleko lepsze sposoby ustawiania snopków, żeby prędzej wyschły i żeby im deszcz nie szkodził.

Dla żyta najlepszy sposób ustawiania jest w „stołki" albo w „kozły", znamy u nas w Polsce w niektórych okolicach, ale nie wszędzie rozpowszechniony, choć bardzo na to zasługuje. Żyto wiąże się w snopy średniej wielkości, raczej małe niż duże. Bierze się cztery takie snopy i rozstawia sztorcem na ziemi, jak nogi u stołka (na krok łeb od łba w czworobok) ściskając razem kłosy i zaginając je w jednę stronę (ku południowej stronie), aby się razem trzymały. Utworzy się taki stojak o czterech nogach, rozkraczonych u dołu, u góry szpiczasty. Teraz bierze się piąty snopek, łamie się go w samej połowie długości, i nakrywa się ten stojak, czyli kozioł, jakby daszkiem. Połowę zagiętą z kłosami daje się do południa, zaś połowę ze łbem do północy. Kto nabierze wprawy, stawia takie „kozły" bardzo prędko, zwłasacza, gdy ktoś drugi snopki podaje.

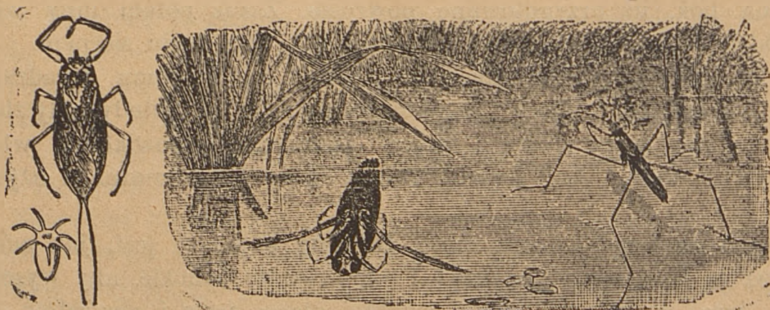
Przy takim sposobie ustawiania snopków, żyto prędko przesycha, za 3 do 4 dni jest już gotowe do zwożenia. A gdy się trafi na słotę, to żyto tak ustawione nie porośnie, bo woda natychmiast ścieka na ziemię, a wiatr przechodząc wszędzie między snopkami, prędko je osusza. Żyto wcześnie zżęte najprędzej dochodzi w takich kozłach (można je widzieć koło Rabki i w Nowotarskiej dolinie koło Czarnego Dunajca.

Dobrze także ustawiać żyto w „dziesiątki" czyli „stożki", a już dla pszenicy jest to jedyny sposób i najlepszy. Dziesiątki ustawia się tak: w środek stawia się snop jeden prosto do góry, naokoło układa się

8 snopów, opierając je kłosami ku środkowemu snopowi, a łby odstawiając nieco. Te 9 snopów obwiązuje się powrósłem, aby lepiej się razem trzymały, a na wierzch nakłada się „czapkę" czyli „chochoł" z dziesiątego snopa, który powinien być nisko w odziomkach związany. Ażeby wiatr czapek nie zrzucał, można jeszcze i czapki naokół powrósłem opasać.

W takie dziesiątki ułożona pszenica lub żyto może stać długo, bez obawy zamoknięcia i zepsucia. W każdym wypadku żyto jest wytrzymalsze niż pszenica. *„Prawda"*

Trzej mieszkańcy wód stojących.



Płoszczyca, pluskolec i nartnik.

Roboty w chmielarni w lipcu.

W miesiącu tym nastaje często konieczność ostatniego podwiązania chmielu słomą żytnią, którą się przed użyciem moczy trochę w wodzie.

Z wiązaniem chmielu połączyć trzeba motyczenie koło krzaków, celem zniszczenia chwastów i spulchnienia ziemi koło samej rośliny.

Z wielkim pożytkiem daje się zastosować polewanie krzaków rozcieńczoną gnojówką, co trzeba powtórzyć i podczas okwitu.

Baczne oko chmielarza musiało już nieraz spostrzedz, że boczne gałęzie chmielu w wysokości poniżej 2 metrów, albo wcale szyszek nie osadzają, albo bardzo mało i że wreszcie i te szyszki nigdy nie są przedniej jakości.

Spostrzeżenie to musiało z natury rzeczy nasunąć myśl, by te boczne gałęzie, jako bez lub mało użyteczne usunąć.

Próby w tym kierunku przedsięwzięte przekonały w następstwie gospodarzy, że wskutek większego napływu soków do głównych pędów, po usunięciu bocznych gałęzi, osadzenie się szyszek, rozwój tychże, a nawet jakość ich nader wiele zyskały.

Jeżeli chmiel wskutek korzystnych lokalnych warunków, większych zapasów pokarmowych, a w szczególności azotowych bardzo się bujnie rozwija, okazuje się często bardzo pożądanem skracanie jego wierzchów, to bowiem powoduje większy napływ soków do pędów, gdzie się tworzyć mają szyszki, a co naturalnie korzystnie na nie działa.

W niektórych gospodarstwach obrywają chmielowi liście na wysokość 1 m. przeznaczając je na karmę dla bydła.

Postępowanie to jest błędne, sprzeciwia się naturze chmielu i szkodzi mu.

Takie obrywanie usprawiedliwione jest jedynie tylko tam, gdzie w ten sposób zapobiedz chcemy jakiej chorobie tej rośliny.

Chmiel bowiem narażony jest na cały szereg chorób, spowodowanych bądź to przez nie odpowiadający mu grunt, bądź to przez nie korzystne warunki klimatyczne, dalej przez szkodniki zwierzęce i roślinne.

Grunta mokre, mocno nie przepuszczalne, brak zasobów pokarmowych w glebie wywołuje żółknięcie liści, a często i odpadanie szyszek.

Drenowanie i odpowiednie nawożenie są środkiem przeciw tym przeciwnościom.

Wielka i długo trwająca posucha w lipcu powodować może usychanie liści i za prędkie dojrzewanie szyszek, skutecznem okazało się podlewanie chmielu w tym czasie.

W wypadkach „rosy chmielowej“ zaleca się skropienie rozczynem 1 i pół proc. rozczynu siarkanu miedzi.

Mszyce chmielowe zwalczać trzeba przez skrapianie liści rozczynem mydła i wapna.

Łodygi chmielu bywają uszkadzane przez zawilca prosowego.

Podczas lata motyla tego szkodnika trzeba w chmielarniach palić ogniem, opalenie tyk w jesieni niszczy jego gąsienice.

Wobec tych szkodników i konieczności zwalczenia tychże, we właściwym czasie potrzeba dla dbałego chmielarza częstego także oglądania stanu swej plantacyi.

„Przełom“. *Józ. Jan Neuman.*

Uprawa jęczmienia ozimego.

Jęczmień ozimy ma liczne zalety, które powinny mu wyrobić miejsce we wszystkich gospodarstwach; nadaje się on tak w bardzo intenzywnie prowadzonem gospodarstwie fabrycznem, jakoteż w najekstenzywniejszem gospodarstwie rolnem i to w najlichszych ziemiach. Jego główne zalety polegają szczególnie na tem, że daje wydatniejsze plony, że prędko opróżnia pole i że z wiosną ma gospodarz mniej roboty.

Na lepszych ziemiach nadaje się on nadzwyczajnie dobrze na posiew po wczesnych ziemniakach, może on być także siewany bardzo dobrze po życie, nie mniej dobrym przedplonem bywa dla niego także nawożona wyka, sprzątnięta na zielono. Na lichszych ziemiach siać go najlepiej albo po wyce albo po dwurocznym koniczu czerwonym lub żółtym.

Czas siewu jęczmienia ozimego przypada pomiędzy 15-tym sierpnia a 15-tym września. W ziemiach zimnych, wysoko położonych należy tę uprawę uskutecznić w sierpniu lub z początkiem września, podczas gdy na ziemiach cieplejszych lepiej będzie dokonać jej w połowie, a najpóźniej pod koniec września. Ilość ziarna do wysiewu bywa różna zależnie od jakości ziemi i wynosi od 130 do 180 kg. na hektar.

Bardzo wdzięcznym okazuje się jęczmień ozimy za podsilenie gruntu nawozem sztucznym. Gdzie ziemia nie ma potażu i wapna, a więc specyalnie na ziemiach piaszczystych, trzeba dać jej te nawozy w jesieni. Nie zaszkodzi także, gdy tego potrzeba dać nawozy, zawierające kwas fosforowy i azot.

Na gruntach niżej położonych, cieplejszych, nie bardzo się jęczmień ozimy udaje, bo jak wszystkie kłosowe, tak i on łatwo wylega w takich miejscach, skutkiem czego plony bywają lichsze.

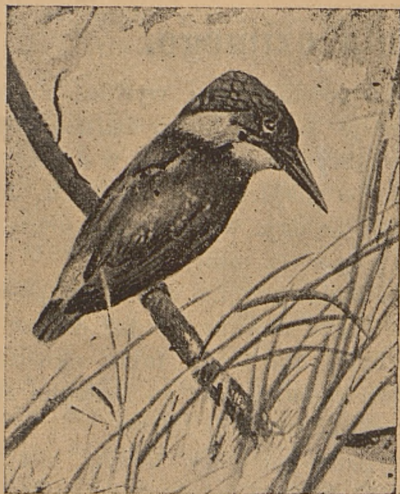
Zbiór 20 cetnarów metrycznych z hektara około 10 ctm. z morga, przy dobrej uprawie i dobrem nawożeniu ziemi należy uważać jako przeciętny, a taki plon w ziarnie w dzisiejszych stosunkach należy uważać za bardzo dobry.

Sprzęt następuje w lipcu, zwyczajnie na tydzień przed sprzętem żyta. Wczas przeto zwalnia pole, które zaraz zaorane, może dać jeszcze do jesieni dobry spręt paszy ścierniskowej.

Ponieważ na jęczmień ozimy bywa wielki popyt bo zakupują go chętnie na wyrób piwa i krup, przeto należałoby go uprawiać na większą skalę. Lichsze ziarno daje bardzo dobry szrut dla nierogacizny. Ziarno jęczmienia ozimego jest w ogóle więcej płaskie, niż jęczmienia jarego i ma ciężar gatunkowy = 1 4.

Zimorodek.

Należy do najpiękniej ubarwionych naszych ptaków. Ma wierzch zielonkawo-niebieski, a spód rdzawo-czerwony, wzdłuż grzbietu ciągnie się u niego pas lazurowo błękitny, takiej samej barwy jest także i ogon, nogi zaś ma czerwone. Gnieździ się on w norach poziomych, wydłubanych w stromych brzegach. Mały ten ptak jest wielkim szkodnikiem w gospodarstwach rybnych, dziennie bowiem potrzebuje do zaspokojenia swego apetytu 12 do 15 rybek długości palca.



Zimorodek przesiaduje samotnie na gałęzi, zwisającej nad wodą lub na wysterczającym odłamku skalnym i patrzy na wodę. Skoro ukaże się jaka rybka, rzuca się jak strzała na dół i nabija ją na swój spiczasty dziób. Dla odmiany szybuje także nad powierzchnią wód, by napaść na zdobycz dostrzeżoną w locie. Jest on ptakiem bardzo ostrożnym, więc niełatwo jest dostać go na strzał. Łowią go w małe łapki, które ustawiają na krótkich i wąskich deszczułkach, przybitych poziomo na szczycie pala, sterczącego nad wodą. Łapkę samą pokrywa się warstewką mchu, na którym we środku kładzie się kawałek drewna białego, by zachęcić ptaka do siadania.

Baczność przed oszustami kościannymi!

Krajowa Stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach ogłosiła w roku przeszłym poniższy artykuł w sprawie zakupna nawozów sztucznych.

Już kilkakrotnie zwracano uwagę rolników w pismach fachowych rolniczych na fałszerstwa, jakich dopuszczają się niesumienni handlarze, fabrykanci i ich agenci w handlu nawozami sztucznymi. Pomimo tych ostrzeżeń, rok rocznie przekonywujemy się, że jeszcze cała masa jest rolników, którzy ulegają wyzyskowi na tem polu, bądźto z nieświadomości sposobu postępowania przy zakupnie nawozów sztucznych, bądź też z nieświadomości, że istnieją instytucye, których zadaniem jest kontrolować nadesłane nawozy do oceny chemicznej w celu przekonania się o ich rzeczywistej wartości.

W roku 1904 krajowa Stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach otrzymała z różnych stron Galicyi od rolników 50 próbek bądźto falsyfikatów żużli Thomasa, bądźto małowartościowych superfosfatów i mączek kostnych, których cena kupna za 100 kg. kilkakrotnie przewyższyła wartość rzeczywistą.

Poniżej podajemy kilka przykładów takich małowartościowych nawozów, nadesłanych nam do oceny w roku bieżącym wraz z podaną ceną kupna.

Nr. dziennika	Nadesłał	Nazwa nawozu	Cena kupna za 100 kg.	Wartość rzeczywista na podstawie analizy
215	**P. T. B. z N. Targu**	Superfosfat	8·20 kor.	3·55 kor.
338	„ N. Koniuchy	„	12·80 „	4·83 „
754	**„ Z. G. Maniowy**	„	7·50 „	2·— „
781	„ M. Z. z Wirynia	„	11·50 „	5·60 „
1908	„ L. G. Założce	Falsyfikat	6·00 „	1·34 „

Obok małowartościowych superfosfatów, mączek kostnych, pojawiają się obecnie coraz częściej falsyfikaty żużli Thomasa. Przed kilku dniami otrzymaliśmy parę takich falsyfikatów z Tarnowa, okolic Gromnika, Krosna i Wieliczki, a sprzedawanych w workach ze znakiem gwiazdki, utworzonej z dwóch trójkątów i mających zawierać 14 do 16 procent kwasu fosforowego. Wygląd zewnętrzny łudząco podobny do prawdziwych żużli Thomasa. W rzeczywistości znaleziono w nich tylko 3.73 procent kwasu fosforowego. Wartość rzeczywista tego falsyfikatu za 100 kg. wynosi zaledwie 1·40 kor., a sprzedawano go po cenie 7·60 kor.

Liczby te mówią same za siebie i dowodzą jak bardzo powinni się strzedz rolnicy przy zakupnie sztucznych nawozów przed wyzyskiem niesumiennych handlarzy.

Przypominamy ponownie, że przy zakupnie nawozów sztucznych

1. nie można rozpoznać wartości nawozu według cech zewnętrznych;
2. z tego powodu należy kupować nawozy sztuczne u firm poważnych;
3. w każdym wypadku powinno się żądać od kupca pisemnego zapewnienia o ilości gwarantowanych składników;

4. w każdym wypadku dla przekonania się, czy kupiec się nie pomylił, lub też nie oszukał, należy przesłać próbkę wraz z protokołem pobrania próbki do rozbioru chemicznego, podając nazwę, cenę nawozu, adres kupca i nabywcy, oraz zapewnienie dane co do składu nawozu.

W końcu zwracamy się do tych rolników, którzy łakomią się na niską cenę nawozu, że nietylko cena nawozu ale jego zawartość pod względem ilości składników pokarmowych stanowi o tem, czy nawóz jest tani czy drogi.

Stacya doświadczalna w Dublanach.

Dlatego też wszystkie nawozy sztuczne zamiawiać należy w powiecie tarnowskim za pośrednictwem *Towarzystwa rolniczego okręgowego w Tarnowie.* (Przyp. Redak.)

Jak paść młode pisklęta?

Po nakłuciu się jaja wylęga się mniej więcej po 24 godz. pisklę. W jaju żyje ono za pośrednictwem pępka przeważnie żółtkiem. W ostatnim dniu swego pobytu w jaju funkcya pępka jest tak silną, iż wciągnięta ilość pokarmu do organizmu wystarcza na dwa do trzech dni. W tym czasie też pisklęcia pod żadnym warunkiem odpasać nie należy, tylko się starać o to, aby pod kwoką dobrze się wysiedziało. Organa trawiące w tym czasie nabierają mocy i potrzebnych do trawienia soków. Jeżeli w tym okresie czasu pisklęta słabną i zdychają, nie jest to od głodu; innej trzeba tu szukać przyczyny.

Pierwszym pokarmem powinny być dla kurcząt i pantarcząt prażone jagły, ryż, kasza tatarczana, jęczmienna, lub ześrótowana pszenica, albo też stary, biały chleb z małą przymieszką drobno usiekanego jajka i jakiejkolwiek zdrowej, młodej zielenizny. Kurczęta trzeba wysadzić z gniazda na miejsce przestronniejsze, a celem pobudzenia ich do ruchu, posypać im jagieł lub jakich innych drobnych krup, zmieszanych z suchym żwirowatym piaskiem, w którym zaczną grzebać, szukając pożywienia i potrzebnych im do trawienia małych kamyków.

Po kilku dniach można zadawać na przemian z tą samą paszą ryż, jagły, albo inne krupy. Do picia dawać czystą wodę.

Komu zależy na prędkim rozwoju kurczęcia, dobrze jest dawać do picia słodkie lub odtłuszczone mleko, ale wtenczas trzeba dbać bardzo o czystość naczyń, z których piją i takowe kilka razy na dzień wymyć, bo napój ten prędko kwaśnieje, a to jest bardzo szkodliwe dla piskląt. Jako zieleniznę dla młodego drobiu uważać można młode pokrzywy, oset, babkę, krwawnik, koniczynę, seradelę, groch, sałatę, liście jarzyn, młodą trawę i t. p. — Dla kurcząt wylężonych w czasie, gdy niema żadnego rodzaju liści, zadawać drobno krajaną, sucho sprzątniętą koniczynę, lub plewy seradelowe, poprzednio gorącą wodą sparzone. Sucha koniczyna bardzo źle się kraje, zato znakomicie się kruszy, gdy jest poprzednio na piecu dosuszona.

W zielonej paszy dajemy drobiowi wapna potrzebnego do tworzenia się kości, które się tam w właściwej formie znajduje.

Głównym warunkiem do pomyślnego rozwoju kurcząt jest świeże powietrze i wiele ruchu. W ciasnych, smrodliwych komorach podpadają różnym chorobom, przeważnie płucnym i zdychają, na co niejedna gospodyni nie może znaleść wytłomaczenia.

Bardzo dobrym pokarmem dla kurcząt jest mięso z odpadków kuchennych, ale zadawane tylko jako przymieszka do wyżej wzmiankowanej paszy miękkiej. Samo mięso, spożyte w większej ilości, wywołuje ochwat tj. zapalenie stawów, kurcze i śmierć.

Kulawka u kurcząt powstaje także wskutek braku wapna w podawanej im paszy, mianowicie, gdy się im nie zadaje zielonego, a same też sobie uzbierać go nie mogą. Przyczyną kulawki — mianowicie u wcześnie wylężonego drobiu, może być także, gdy się go wysadza w czasie zimnym na gołą ziemię, na której zniewolone są dłuższy czas wysiadywać. Goła ziemia, choćby i w ciepłym pokoju, jest zimna, do tego przewiewy przez otwieranie drzwi powodują zaziębienie stawów, względnie kulawkę dość niebezpieczną.

Na to dobry sposób, a tani, byłby następujący: Tam, gdzie utrzymują się kurczęta, trzeba na podłodze dać na dwa do trzech cali białego suchego piasku, który po zanieczyszczeniu (co kilka tygodni trwa) wynosi się, a sypie świeży.

Nieocenionym jeszcze pokarmem dla młodego drobiu są kości i łupiny od jaj, sprzątnięte ze stołu lub kuchni. Takowe pogniecione lub utłuczone, zmieszane z karmą inną, dają paszę, zawierającą najwłaściwszy materyał do tworzenia się, zwłaszcza szkieletu ptaka.

Celem zużytkowania kości z odpadków kuchennych dla drobiu, wyrabiają fabryki odpowiednie, stosunkowo tanie maszynki do ich gniecenia czyli mielenia.

Podorywanie ściernisk.

Najpilniejszą pracą po zbiorze zbóż jest pokładanie ściernisk. Robotę tę należy uskutecznić jak najprędzej, zaraz po zżęciu zboża, nie czekając nawet na zwózkę. Im prędzej zrobi to gospodarz, tem lepiej. Nie należy pozwalać, ani na jeden dzień zwłoki, żeby też nawet ścierń i owiędnąć nie miała czasu. Wiedzą o tem dobrze gospodarze i tak też czynią ze ścierniskami, na których ma być zasianą ozimina. Lecz to samo zrobić trzeba z wszystkiemi ścierniskami, a więc i z temi, na które przyjdą zboża jare. Jestto wielki błąd w naszych gospodarstwach mało-rolnych, że ścierniska pod zasiewy wiosenne przeznaczone, leżą nieruszane aż do orki pod zimę, a nawet zazwyczaj czekają do wiosny. Rolnicy wielką wyrządzają sobie szkodę przez takie gospodarowanie. Role tak zostawione na działanie wiatrów i słońca pozbawiają się pokarmów, wysechają, a przedewszystkiem bujają sobie na nich wszystkie rodzaje chwastów. Stąd to pierwszem przykazaniem dobrego rolnika, powinno być jak najwcześniejsze podorywanie ściernisk, a gdy tego nie uczyni, daje sobie świadectwo nieumiejętnego lub niedbałego gospodarza.

Dlaczego należy podorywać ścierniska? 1. Przez podorywanie ściernisk ziemia nie wysecha, ale zatrzymuje w sobie wilgoć i doprowadza powietrze do środka. W roli pod wpływem powietrza i wilgoci odbywa się wielka praca, tworzą się pokarmy dla przyszłych roślin. Bez takiej przemiany rola pozostaje martwą. taką zatem jest, gdy ściernisko nie podorane. 2. Przez podoranie zmuszamy resztki roślin, zboża i traw do gnicia w ziemi, czyli rolę użyźniamy. 3. Podorywanie ściernisk jest najskuteczniejszą drogą do wyniszczenia wszelkich chwastów. Jeżeli ściernisko pozostaje niezorane do jesieni, to nasionka chwastów np. pszonaku, kąkolu, maku, leżą wśród ścierni na suchej roli i tylko mała część skiełkuje ich przed zimą. Reszta nasion przykrywa następna orka i one schodzą sobie z wiosną w całej bujności. a gospodarz dziwuje się, skąd one się tam wzięły! — Przeciwnie, gdy ścierniska spokładamy zaraz po żniwach, wówczas owe nasionka chwastów wszystkie skiełkują, pokład się zazieleni od nich, a orka przed zimą zniszczy je zupełnie i na wiosnę nie pokaże się więcej. A choćbyśmy nawet nie orali przed zimą spokładanego ścierniska, to i tak mrozy zimowe wymrożą znaczną część chwastów, a reszta ich zginie przy orce na wiosnę. 4. Podobne ścierniska zachowują wilgoć w roli, która dlatego kruszeje i jest dostępną dla pługa, choćby w największą posuchę. Nie podorana ścierń zeschnie jak skorupa i już nie pług, ale nawet siekiera nic jej poradzić nie zdoła.

Jak podorywać ścierniska? Bardzo to ważne pytanie i jak w tym względzie rolnik postąpi, od tego zależy cała skuteczność podorywania. Należy więc podorywać bardzo płytko, na 3 a nie głębiej jak na 5 cm. tak, aby samą tylko ścierń poderznąć i odwrócić. Na lżejszych ziemiach wystarczy radło, a nawet ciężka brona. Należy podorywać szybko, zwłaszcza w ziemiach zaperzonych, aby skiby nie układały się płasko, ale były porozrywane i nasztorcowane. Wałowanie pokładu dobre gdy sucho, ale nigdy w roli z perzem. Po kilku dniach, gdy nieco pokład osiędzie, zbronować go lub zradlić. Taką robotę powtarzać należy i więcej razy przed zimą, zwłaszcza, gdy jest wiele perzu i mietlicy.

Powie jednak gospodarz: a gdzież będę pasł bydło, gdy ścierniska spokładam? Paszenie na ścierniskach mały przynosi pożytek, bydło nie wiele tam zje, a szkody dla roli przynosi dużo. Do żniw ściernisk nie było, a bydło przecież miało się gdzie paść. Dla bydła musi gospodarz obmyśleć inną strawę i pastwisko, a nie oglądać się na ścierniska, bo z nich niewielka pociecha dla inwetarza.

Drobiazgi.

Tępienie chrząszczyków w grochu. *(Bruchus pisi)* Robaki gnieżdżące się w ziarnkach grochu wypędza się za pomocą wody. Przed gotowaniem, należy groch na noc postawić w wodzie, a po kilkunastu godzinach żuki wypływają na powierzchnię wody. Wiadomo, że gdy groch robaczywy zasiejemy, wtedy żuki opuszczają w ziemi ziarna i czekają aż rozwinie się roślina, na której później składają swe jajka w strączki. Zaleca się zatem przed posiewem namoczyć groch we wodzie na 12—24 godzin i wypędzić żuki. Za dobry też sposób uchodzi polanie grochu

wodą z domieszką witryolu żelaza, soli kuchennej i popiołu. Na 100 kg. grochu bierze się 300 gr. witryolu, 5 litrów wody, garść soli kuchennej i tyleż popiołu. Opłókanie grochu w tej cieczy należy przedsięwziąć bezpośrednio przed zasiewem.

Środek ochronny przeciw pchłom ziemnym. Jako antidot i środek niszczący pchły ziemne zalecają niektórzy siew rozsad kapusty razem z tatarką.

Środek ten, o ile bardzo słabo oddziaływa, o tyle częściej zawodzi, gdyż rozsadę zasiewa się bardzo wcześnie z wiosny, podczas gdy częste jeszcze zdarzają się przymrozki, których jak wiadomo, tatarka nie znosi i raz mrozem zwarzona — już się nie odmładza i ginie.

Na odstraszenie i wyniszczenie pcheł ziemnych, mszyc i in. tp. pasożytów, szybko, skutecznie i stanowczo działa posypanie pól i roślin niemi nawiedzonych, prochami i strączynami z łubinu. Nietylko, że same pasożyty, nie znosząc trującej je woni łubinu, szybko znikają, lecz rozkładający się łubin, wydzielając azot, wzmacnia i odżywia ponagryzany już groch, przywraca kolor i pobudza wegetacyę podniszczonego rzepaku, a sypany po rosie w czasie okwitu tegoż, odstrasza słodyszki, tyle szkodliwe dla dobrego zawiązania się strąków. Wiadomo, jak szkodliwie działają ulewne deszcze w ogrodach, zaziębiając obsadzone już klomby i rabaty kwiatowe. Obfite posypanie ich pruszami łubinowymi, chroniąc od zaskorupienia się ziemi, ożywia je i wzmacnia przez wydzielany przy rozkładzie azot.

Środek przeciw szczurom. Jeden z śląskich rolników podaje jako niezawodny środek przeciw szczurm t. zw. cebulę morską *(Scilla maritima)*, która jednak powinna być świeżą. Używa się jej w sposób następujący: Po oddarciu zewnętrznych łusek cebuli, środek sieka się drobno i mięsza się doskonale z równą ilością (na wagę) mąki żytniej. Mięszaninę tę oblewa się przerumienionym na ogniu smalcem wieprzowym i znowu doskonale miesza się ręką (na której nie powinno być skaleczeń, bo cebula morska bardzo gryzie). Z masy tej robi się drobne kluseczki i kładzie się je szczurom, nie zbyt wielką ilość na raz i zawsze świeżo zrobione. To jest główny warunek skuteczności, gdyż dzień później już trucizna nie działa, nie można jej więc przyrządzać na zapas. Po kilku dniach zakłada się znowu taką samą truciznę i to zwykle wystarcza by się szczurów pozbyć. Środek ten jest dla innych zwierząt zupełnie nieszkodliwym.

Dlaczego piasek jest ptactwu niezbędny? Nasze domowe zwierzęta zaopatrzone są w zęby, które służą do pożucia podanej karmy. Inaczej rzecz się ma z ptakami, które zębów nie mają. Ptak zatem nie może rozdrobić karmy, lecz pasza nabrana dziobem dostaje się w całości do wola, powleczonego licznymi gruczołkami i w nim to zostaje karma rozmiękczoną, w tym stanie przechodzi do żołądka, w którym przesyca się sokiem wydzielanym z błon żołądkowych. U ptactwa wypełnia żołądek także zadanie zębów. Posiada on silnie wytworzone muskuły, powleczone twardą powłoką, jakby skórą. Muskuły osadzone w grubej warstwie, powodują ciągły ruch żołądka. Piasek i drobne kamyczki przez ptaka spożyte, poruszane wskutek energicznej pracy żołądka, rozdrabniają pokarm, który, jak się już powiedziało, dostaje się do żołądka tylko w stanie rozmiękczonym. Także u ptaka może być strawionym, a zatem odżywiać ciało, może tylko pokarm należycie rozdrobiony. Naturalną jest rzeczą, iż kamyczki zużyją się z czasem, że wtenczas nie wypełniają należycie zadania, lecz odchodzą one z kałem, a w to miejsce przychodzą nowe ostre kamyczki, jakich ptak, przebywający na wolności, znajduje wszędzie poddostatkiem. W porze letniej, w ogóle w porze cieplejszej, nie ma

właściciel drobiu kłopotu z dostarczaniem temuż piasku (z kamyczkami). Inaczej w zimie, w której po większej części drób przebywa w kurniku pod kluczem, a chociaż wypuszczony, nie może nic „udziobać“ w zmarzłej lub pokrytej śniegiem ziemi. W zimie zatem pamiętać należy o dostarczaniu ptactwu tego niezbędnego do trawienia materyału. Kto tego nie uczyni, niech się nie dziwi, że drób jest smutny, mało lub wcale jaj nie znosi, choruje, wogóle bardzo mało daje pożytku. Niejedna już zapewne gospodyni znalazła w żołądku ptasim cały zbiór kamyczków. Skoro będzie wiedziała, iż ów, niby to „balast“ bardzo poważne wypełnia przy odżywianiu zadanie, z pewnością nie omieszka dostarczyć ptactwu w porze zimowej grubego piasku poddostatkiem.

Woda, w której odgotowana została fasola, posiada szczególniejszą własność, że usuwa z tkanin wszelkie plamy, nie szkodząc nic barwie samego materyału. Należy w odpowiedniej ilości wody gotować dobrze wysuszoną białą strączkową fasolę; ciecz może być gęstsza lub rzadsza, stosownie do tego, czy chcemy, aby wywabiający plamy odwar silniej działał, lub też wystarcza nam słabe działanie. Po przegotowaniu, gdy fasola stanie się już dobrze miękką, należy, nie soląc przedtem ziarnek, odcedzić i ostudzić wodę. Następnie, z lekka trąc miejsca poplamione i nasycone tą wodą, łatwo plam się pozbędziemy; należy jednak unikać przy tej procedurze mydła. W ten sposób wywabić można zarówno plamy tłuste, jak pochodzące z atramentu, czerwonego wina. Delikatne jedwabne lub wełniane materyały należy całkowicie wyprać w letniej wodzie, odgotowawszy w niej poprzednio fasolę, a powraca im się świeżość nowości. Wogóle za normę uchodzi 8 ltr. wody na 1 kg. fasoli.

Kit na cieknące beczki. Używa się rozmaitych gatunków kitu do zalepiania dziur w cieknących beczkach. Poniżej podajemy trzy sposoby przyrządzania kitu. Wszystkie te trzy gatunki kitu okazały się znakomitymi. 1) 40 g. wosku i 60 g. słoniny topi się razem w jednem naczyniu. Gdy mieszanina ta ostygnie, dosypuje się do niej przesianego popiołu tyle, aby powstała gęsta masa. W ten sposób przyrządza się dobry kit, którego w razie potrzeby można użyć i na zimno. 2) 5 części wapna niegaszonego, 6 części tłustego sera i 1 część wody. Do wapna dolewa się tyle wody, by je można rozetrzeć; ser także rozmiękcza się silnie przez dolanie wody. Następnie miesza się ser z wapnem. Otrzymanym w ten sposób kitem, należy lepić natychmiast, zwilżywszy poprzednio odpowiednie miejsce, bo po niejakim czasie silnie twardnieje. 2) Na niegaszone wapno nalewa się trochę wody, a po zgaszeniu miesza się je ze świeżą krwią. W ten sposób otrzymuje się znakomity kit, którego jednak również należy natychmiast używać.

Sposób zakładania trucizny na myszy polne. „D. Landw. Presse“, podaje sposób zakładania owsa zatrutego, który okazał się pewniejszym i we wielu razach praktyczniejszym niż zarazek tyfusu mysiego Dr. Löflera. Owies zaprawiony sacharyną i strychniną, w mieszaninie pół na pół, wsypuje się do dziur łyżką lub stosownemi przyrządami, tak, aby go ptaki nie zjadały i nie truły się. Na polach jednak, gdzie gniazd mysich i dziur jest mnóstwo, wielkie dobre bardzo skutki osiągnięto następnym sposobem: Kładzie się na ziemi arkusz mocnego papieru a na to sypie się garść zatrutego owsa; to wszystko zaś przykrywa się wiązką słomy i przytwierdza się ją do ziemi palikiem jak szpilką. Ptaki pod słomę do owsa się nie dostaną, a myszy przywabione słomą, garną się do niej i z dalszych dziur, i trują się doskonale. Kilka takich wiązek po polu rozmieszczonych oddaje

nieźmierne usługi. Sposób ten jest mniej mozolny niż zasypywanie ziarna do dziur, z których wiele może być starych i już opuszczonych, dozwala znacznie oszczędzić trucizny, da się zastosować i w koniczynie, a przytem robota sama łatwa do skontrolowania.

Ceny targowe. (Tarnów). Sprzedawano: Pszenicę od 16·— do 16·50, żyto od 12·— do 13·—, jęczmień od 13·— do 14·50, owies od 16·— do 17·50, groch od 18·— do 24·—, rzepak od 25·— do 25·—, ziemniaki od 2·50 do 3·— Ceny w koronach za 100 kg.

Kalendarz od 16-go do 31-go lipca. 16. P. *M. B. Szkaplerznej*, 17. W. Aleksego, 18. Ś. Szymona z Lipnicy, 19. C. Wincentego a Paulo, 20. P. Czesława i Kasyana, 21. S. Praksedy panny i Daniela, 22. N. **7 po Sw.** Maryi Magdaleny, 23. P. Apolinarego, 24. W. Krystyny i Kunegundy, 25. Ś. Jakóba apostoła, 26. C. Anny, matki NPM, 27. P. Natalii i Aurelii, 28. S. Innocentego papieża, 29. N. **8 po Sw.** Marty, 30. P. Abdona i Senny, 31. W. Ignacego Lojoli.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCESYONOWANE

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej, Oświęcim (Dworzec)



sprzedaje
bilety okrętowe do
-AMERYKI-
DO KANADY
I. II. i III. klasą
dla parostatków
pospiesznych oraz
wszelkie bilety
kolejowe
amerykańskie
i kanadyjskie.

Ceny ściśle wedle
taryf okrętowych
- i kolejowych. -

— Prospekta —
darmo i opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYK**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarn

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.